

Czy tak mogłaby wyglądać wypowiedź anonimowej arystokratki na temat istoty społecznych przemian? Posłuchajmy!

Oddajemy do Twojej dyspozycji, Drogi Czytelniku, najświeższe wiadomości. Nie dziw się, że zawiodą Cię do historii dawno już minionych. Chociaż przeszłość nie wraca, pozwala się rozpoznać w nowych wydarzeniach i ludziach, którzy ją tworzą. Dylematy moralne, życiowe wybory wciąż pozostają żywe i dlatego stare historie rodem z literatury mogą nas nadal inspirować. Zapraszamy do lektury [-->](#)

Urodziłam się w miejscu, gdzie nikt nie pojmuje znaczenia słów głód czy ubóstwo. Od najmłodszych lat uczono mnie, jak stosownie się zachować, jak powinnam być ubrana i co powinnam robić. Ofiarowywano mi wykwintne kreacje oraz piękne wierzchowce. Każdy mój dzień był ściśle zaplanowany. Wieczory spędzałam na licznych ucztach, balach i przyjęciach. Niczego nigdy mi nie brakowało. Każdą materialną rzecz, którą pragnęłam otrzymywałam w mgnieniu oka.

A jednak byłam nieszczęśliwa. Pomimo wszystkich wspaniałości, jakimi obdarzył mnie los w sercu zionęła pustka. Odebrano mi możliwość wyboru. Całe moje życie było z góry ustalone. Żaden ruch i gest nie był mój. Wybrano mi zainteresowania, a także towarzystwo, ostatecznie nawet przyszłego męża. Poznałam go kilka tygodni temu. Nie grzeszył urodą, a jego osobowość pozostawiała wiele do życzenia. Tak samo gburowaty i przekonany o własnej wyższości jak każdy nadęty szlachcic. Mało inteligentny i niezbyt bystry. Nie widywałam go samego: wiecznie otoczony podlizującymi się mało znaczącymi możnowładcami lub kobietami, które marzyły o sławie i bogactwie. Mimo licznych wad, miał pieniądze, a dla większość osób stanowiło to rzecz najważniejszą. Śmiano się z jego żartów, choć nie bywały śmieszne. Najbardziej raził mnie w nim jednak jego stosunek do niższych klas społecznych. Gardził nimi, uważał ich za błoto pod swymi stopami. Właściwie nie był odosobniony w tym poglądzie. Nie znałam arystokraty, który myślałby inaczej. Łaskawie składali w ofierze małą część swojego ogromnego majątku, nie interesując się zbytnio losem biednych sierot czy chorowitych chłopów. Ponadto owi zacni bogacze pieniądze gromadzili najczęściej poprzez intrygi, kłamstwa i szantaże. Sprawiedliwości znaleźć na dworze nie sposób. Ileż to spisków wyrosło na dworach, zliczyć nie zdołam. A gdzie honor i odwaga, które przypisane są szlachcie? Gdzie podzieli się ludzie, których zwać będę potomkami najodważniejszych z rycerzy? Ilu to zeszło na ścieżkę

zła?

Patrzę na prostych ludzi i widzę że to oni cieszą się z najprostszych rzeczy, że to oni są kowalami własnego losu. Choć nieraz dotyka ich głód czy choroba, potrafią kochać i sami są kochani. Decydują, kto zostanie powiernikiem ich sekretów oraz kim będzie ich przyszły mąż lub żona. W głębi serca zazdroszczę im możliwości wyboru, której ja nie posiadam. Bo czy w ostatecznym rozrachunku ważniejsze są pieniądze czy wolna wola?

Marzy mi się miejsce, w którym liczy się prawda, a ludzie są sobie równi, gdzie nikt nigdy by mnie nie ograniczał, a każdy mógł decydować o własnym losie i jednocześnie nie zaharowywałby się na śmierć.

Aleksandra Trojanowska, 2a